Nr. 60. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 6 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 1 złoty; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie 32 K — h, kwartalnie 7 „ 88 „, miesięcznie 2 „ 60 „; z dwurazową przesyłką: rocznie 36, kwartalnie 9, miesięcznie 3.

W Niemczech miesięcznie 3 M. 58 fen. W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ - Lwów, plac Marjacki 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polakożerczy głos niemiecki o „wyodrębnieniu“ Galicji

Lwów 5 lutego.

Znana broszura prof. dra. St. Głąbińskiego o idei „wyodrębnienia“ Galicji i następna dyskusja dziennikarska, która się na tem tle w prasie naszej rozwinęła, znalazły już pewne echo w publicystyce niemieckiej. Mianowicie polakożerczy tygodnik lipski *Grenzboten*, rozpoczął świeżo szereg artykułów na temat takiego ewentualnego wyodrębniena Galicji i zaraz też pierwszy (w zeszłotygodniowem numerze *Grenzboten*'ów) daje przedsmak należyty, w jakim tonie i kierunku będą nasi najserdeczniejsi w *Reich*'u przygotowywać opinję niemiecką dla poruszonej idei. Jest to tedy artykuł, w równej mierze tendencyjny i kłamliwy, jak dla Polaków oczywiście nienawistny. Moglibyśmy — co prawda — na gołosłownem stwierdzeniu tego poprzestać, wszelakoż zadamy sobie nieco trudu i przytoczymy co ważniejsze ustępy z tej polakożerczej elukubracji, aby dać czytelnikom polskim pewne wyobrażenie, w jaki sposób prasa pruska z reguły fałszuje fakta historyczne — licząc zapewne na nieznajomość rzeczy w Niemczech — było przedstawić im Polaków, tu i tam, w jak najgorszem świetle.

Owoż *Grenzboten* zaznaczywszy u wstępu, że wyodrębnienia Galicji domagał się także program austrjackich Niemców, uchwalony na pamiętnym zjeździe Wszechniemców w Zielone Święta, usiłuje nakreślić obraz nibyto retrospektywny, sięgający aż do r. 1848, a odnoszący się właśnie do kwestji usiłowań wyodrębnienia Galicji. „Później utknęła ta sprawa — czytamy tam w dalszym ciągu — a po upadku powstania w r. 1863, Polacy w Galicji stali się skromni i małomowni. Gdy zaś w monarchji austrjackiej wprowadzono dualizm, na który za poradą Kaiserfelda i dr. Rechbauera, zgodzili się Niemcy, — wydając w ten sposób Niemców na Węgrzech na łup Madjarów, iżby odtąd mogli wygodniej panować w Przedlitawji — wtedy to rozpoczęło się również paktowanie z Polakami. Rezolucja sejmu galicyjskiego w r. 1879 postawiła program, który w odniesieniu do kwestji wyodrębnienia Galicji, z dążnościami Polaków w r. 1848 prawie na jedno wychodził (?). Już rok przedtem zawarli byli liberali niemieccy z Polakami umowę, że mianowicie w Galicji ma być polski język urzędowy w miejsce niemieckiego zaprowadzony. Ze wspomnianych tedy przyczyn ofiarowano Polakom także Niemców w Galicji (!) i przyjaznych Niemcom Rusinów, zamiast wyzyskać sposobność i przeforsować ustawę zasadniczą o języku niemieckim, jako urzędowym dla władz centralnych i parlamentu, — co z pomocą Polaków (?) byłoby się dało łatwo uskutecznić — zwłaszcza gdyby wciągnięto do rzeczonej ustawy także język urzędowy włoski, użyczony południowym Tyrolczykom.

Rozporządzenie ministerjalne (?) dla Galicji z r. 1869 nosi podpisy ministrów niemieckich: Herbsta, Hasnera, Plenera, Giskry, Brestla. Oni przeto pierwsi uczynili wyłom w swej twierdzy państwowej, wydając pierwsze „rozporządzenie językowe“, którego nieuniknionem następstwem były po latach rozporządzenia językowe hr. Badeniego dla Czech i Morawy. Bez żadnej rekompensaty, czysto gwoli fantasmagorji jakiegoś polsko-niemieckiego sojuszu, uronili wtedy przewódcy niemieccy część swego dziedzictwa (?!), podobnie, jak przedtem uczynili to w Węgrzech na rzecz Madjarów, w których wdzięczności upatrywali pewną podporę dla swej parlamentarnej hegemonji w Przedlitawji. Tymczasem Węgrom ani się śniło o tem. W swym egoizmie narodowym tak długo szli ręka w rękę z Niemcami austrjackimi, jak długo ci u steru byli. Podobnie też dopóty jeno będą bronić parlamentarnej formy rządu w Austrji, dopóki nie ujrzą, iż w danym razie absolutyzm w tem państwie gotówby wyjść na ich pożytek narodowy. A że Polacy galicyjscy tak samo postępowali wobec Niemców, o tem i mówić zbyteczne, boć to w polityce zupełnie zrozumiałą rzeczą... W związku z rozporządzeniem językowem dla Galicji, stoi drugi sukces (?!), zdobyty później przez Polaków, za ministerstwa Adolfa ks. Auersperga. Ten poszedł w żądaniach wyodrębnienia Galicji tak daleko im na rękę, że autonomia sejmu galicyjskiego doznała znacznego rozszerzenia (?).

Sejm ten może przeto załatwiać liczny szereg spraw takich, które w innych krajach są dla legislatury państwowej zastrzeżone, w zamian jednak nie odebrano Polakom głosu w radzie państwa w wypadkach, gdzie idzie o uporządkowanie spraw innych krajów Austrji, po za Galicją. To wszystko — kończą *Grenzboten* — doprowadziło dziś do żądania wyodrębienia Galicji, autor jednak artykułu nie sądzi, aby to było wykonalne. Stare błędy nie dadzą się tak łatwo naprawić. „Rozwój spraw galicyjskich wskazuje, gdzie te błędy popełnione i że najpiękniejsze „postulaty“ dziś nie pomogą. Natomiast zaś potrzebaby pilnej, jednomyślnej i długoletniej pracy, jeśli się chce zwolna i stopniowo, ramię do ramienia, krok za krokiem, odzyskiwać silny i pewny ongiś grunt niemieckości, który dziś leży pod gruzami politycznych zamków napowietrznych, budowanych przez „nieomylnych doktrynerów“ byłego liberalizmu niemieckiego“...

Zjazdy ruskie.

Lwów 5 lutego.

W poniedziałek odbył się we Lwowie zjazd mężów zaufania partji moskalofilskiej, zwołany przez zarząd tego stronnictwa, tytułujący się szumnie „Narodny Sowjet“ (Rada narodowa) Obrady zjazdu miały charakter poufny i powziętych uchwał, a nawet treści referatów nie podaje organ partji, *Hałycanyn*. „Z łatwo zrozumiałych przyczyn — pisze on — referat nie może być drukowanym podobnie, jak nie będą drukowane szczegóły dyskusji i wnioski o stosunkach politycznych i ekonomicznych.“

Zamieszczamy zatem o zjeździe tylko te wiadomości, jakie zawierają się w pismach ruskich.

Hałycanyn tryumfuje, że zjechało się około 350 mężów zaufania ze wszystkich prawie powiatów wschodnich. Była tam inteligencja duchowna i świecka, mieszczanie i chłopi. Tych ostatnich chwali organ moskalofilski, podnosząc, jako postęp uświadomienia narodowego, fakt, iż domagali się oni (chłopi), ażeby w Galicji zaprowadzono dla Rusinów język rosyjski, jako język literacki. Usprawiedliwili nieobecność posłowie, ks. Mazikiewicz i dr. Korol, za to był obecnym poseł Barabasz.

Cokolwiek inaczej ocenia uczestników zjazdu ukraińskie *Diło*. Zebrało się — zdaniem jego — całe moskolofilstwo kraju, tj. duchowna i świecka inteligencja w liczbie około 100 osób i sprowadziła około 50 chłopów.

Obrady zagaił dr. Dobrjański, a przewodniczył ks. Matkowski. Przyjęto sprawozdanie o działalności „Narodnego Sowjeta“ za ostatnie trzy lata, oraz rezolucje, jakie do tego referatu uczynił ks. Dawydjak. Z kolei dr. Dudykiewicz referował w sprawach ekonomicznych, przyczem wedle *Diła*, przyszło do burzliwej scyeji pomiędzy referentem a włościanami. P. Dudykiewicz zganił strejk zarobkowy, co nie podobało się chłopom i poczęli wołać: „Pan trzymasz z panami! Służysz Lachom!“ Ostatecznie i tutaj powzięto szereg rezolucyj, nieogłoszonych. Ostatnim, z najważniejszym przedmiotem obrad była sprawa reformy organizacji partyjnej. Uchwalono taką organizację już przed trzema laty, ale jakoś nie przyjęła się. Obecnie więc zreformowano ją, przyjmując za jednostkę organizacyjną powiat polityczny z reprezentacją przez delegatów. Obok „Narodnego Sowjeta“ ma powstać komitet obszerniejszy, który razem z tamtym będzie spełniał również obowiązki centralnego komitetu wyborczego.

Diło donosi jeszcze, że p. Markow uczynił wniosek, ażeby wysłać deputację do Wiednia z żalami na ucisk (!) Rusinów ze strony Polaków, oraz, ażeby domagać się zniesienia fonetyki i zaprowadzenia w szkołach nauki języka rosyjskiego.

Wreszcie powiększono liczbę członków „Narodnego Sowjeta“ z 9 na 18, uzupełniono jego skład dotychczasowy i wybrano nadal przewodniczącym dra J. Dobrjańskiego.

W tym samym dniu odbył się również we Lwowie zjazd mężów zaufania frakcji posła Barwińskiego, reprezentowanej przez towarzystwo „Ruska Hromada“. Przewodniczył poseł Gladyszowski. P. Barwiński wygłosił sprawozdanie o działalności posłów ruskich w Wiedniu, oraz o położeniu politycznem Rusinów w chwili bieżącej. Rozwinęła się dyskusja, po której przyjęto szereg rezolucyj, jako to: 1. Zjazd przyjmuje do wiadomości i aprobuje postępowanie posłów ruskich, należących do klubu słowiańskiego w radzie państwa. — 2. Zjazd poleca posłom dążyć do tego, iżby umożliwiono radzie państwa spieszniejszą pracę. — 3. Zjazd pozostawia posłom ruskim swobodę w wyborze taktyki w radzie państwa, odnośnie do stosunków politycznych. — 4. Zjazd porucza ruskim posłom popieranie tz. konieczności państwowych, a to nie z uwagi na rząd, ale ze względu na potęgę państwa.

Na zakończenie p. Łopatyński wygłosił referat o zasadach realnej, organicznej pracy nad kulturnem, narodowem i ekonomicznem podniesieniem ludu ruskiego. Wykonanie tych wskazówek — których jednak sprawozdawca *Rusłana* nie podaje — poruczono wydziałowi „Ruskiej Hromady“.

Mieli również Ukraińcy zjazd w dniach ostatnich, a był to zjazd powiatowy. Odbyła go w Żółkwi tamtejsza „Ruska rada,“ jako walne zgromadzenie swych członków. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że wydział rozwinął żywą agitację w powiecie, ażeby wójtowie gmin urzędowali tylko w języku ruskim i w tym języku prowadzili wszelką korespondencję z władzami. Znaczna część gmin uczyniła już temu zadość. Następnie dr. Drymalik wygłosił referat o zachciankach Polaków na Rusi, o kolonizacji Mazurów, o polskich wiecach w miastach ruskich (?), o krzywdzie Rusinów w szkolnictwie i przedłożył cały szereg odnośnych rezolucyj. Uchwalono tedy: podział Galicji na dwie części, zaprowadzenie powszechnego głosowania, wezwanie do posłów ruskich, ażeby wytrwali w jak najskrajniejszej opozycji, oraz, ażeby ujęli w swe ręce doprowadzenie do zgody ruskich stronnictw (*Diło* nazywa to utopją); wezwanie do Rusinów, aby zaprzestali sporów językowych a stanęli zgodnie do pracy i w końcu — pogardę p. Głąbińskiemu, którego nazwisko nie daje spokoju sumieniom ruskim.

Radzono dalej nad projektami ekonomicznymi, a na zakończenie jakiś dowcipny Rusin, dr. Kouszyński, wystąpił z nowym projektem w sprawie służby wojskowej. Mówca domagał się od posłów ruskich, ażeby spowodowali zmianę systemu wojskowej służby. Ogólny pobór rekruta powinien być zniesionym. Natomiast państwo wybierałoby sobie corocznie 20 tysięcy młodych ludzi z pomiędzy Niemców i Czechów. „Co do naszych zagłodzonych chłopów ruskich, którzy karmią się kartoflami i postnym barszczem, to tych państwo ma pozostawić w spokoju, jako niezdolnych do wojska.“

Propozycja ogromnie podobała się zgromadzonym. No i niewątpliwie — dziś, jutro — posłowie ruscy przeprowadzą ją w radzie państwa...

Korespondencje.

Berlin 3 lutego.

(Polska interpelacja w parlamencie. — Mowa p. Dziembowskiego — Konfuzja ministrów. — Przyjaciele i wrogowie. Wystąpienie księcia Radziwiłła. — Wrażenie ogólne).

(B. E.) Nadszedł nareszcie znowu „dzień polski“ w parlamencie niemieckim i — powiedzmy z góry — przyniósł nam wyjątkowy tryumf. Oczywista, był to tryumf moralny, albowiem, co do *meritum*, sprawę odroczono i dalsza dyskusja odbędzie się, Bóg wie kiedy. Mówię o interpelacji Koła polskiego, na którą rząd przez czas bardzo długi nie mógł zdobyć się na odpowiedź i dopiero, po parokrotnem przynagleniu, zdecydował się na nią na posiedzeniu piątkowem. Przypomnę, że interpelacja dotyczyła ucisku prawno-politycznego Polaków w Wielkopolsce. Koło polskie stwierdza w niej, że nierówne traktowanie ludności polskiej w granicach rzeszy niemieckiej, stoi w sprzeczności z zasadą równouprawnienia. Interpelanci wskazali na bojkotowanie polskich kupców i przemysłowców przez władze wojskowe, odbieranie uprawnienia do służby jednorocznej za drobne przekroczenie, na stronnicze stosowanie ustawy do ludności polskiej, wreszcie na traktowanie polskich redaktorów na równi z pospolitymi zbrodniarzami. Interpelacja zapytywała kanclerza państwa, co zamierza uczynić, aby położyć kres tym stosunkom.

Uzasadniał ją poseł dr. Dziembowski, mówca pełen temperamentu, cięty, dowcipny i widocznie przygotowany doskonale. Mowa jego była najlepszą ilustracją sprawy polskiej na tle systemu pruskiego. Rzadko uwydatniła się tak jaskrawo cała potęga słów, broniących sztandaru prawa i sprawiedliwości, wobec nieudolności i hipokryzji, które, jak dziurawy płaszcz, napróżno starają się zakryć dążenia i czyny rządu, drwiące z elementarnych podstaw wszelkiej moralności publicznej. Słowa polskiego mówcy wywarły wrażenie imponujące i pod tem wrażeniem toczyła się dyskusja dalsza.

Odpowiedzieli na nią ministrowie: Posadowsky i Gossler, ale z tonu ich słów było odrazu widocznem, że nie czują się na silnym gruncie. Już to w parlamencie inne zupełnie echo budzi debata polska, aniżeli w sejmie pruskim. Nietylko mamy tam więcej przyjaciół, ale i przeciwnicy, a między nimi rząd, o wiele mniej pokazują buty, pewności i animuszu. P. Posadowsky wyszedł z zasady, że punkty interpelacji o ile odnoszą się do jego resortu, nie należą do kompetencji parlamentu, jeno sejmu pruskiego; a zatem nie wdaje się merytorycznie w rozbiór sprawy polskiej na tem miejscu. — Merytorycznie odpowiedział natomiast minister wojny Gossler. Wywody jego, wygłaszane głosem słabym i niepewnym, nie sprawiły wrażenia. Jądro rzeczy wymijał, a nawet wypierał się bojkotu wojskowego. Słabo również i niedołężnie popierał stanowisko rządu narodowo-liberalny poseł Grassmann. Natomiast prawdziwą zasługę zdobył sobie p. Roeren, który ze znaną szlachetnością, zapałem i rozumem znicował system pruski wobec Polaków. Jak dziki zwierz, miotał się na Polaków znany p. Tiedemann, ale słuchano go obojętnie, lub z uśmiechem niewiary. Czuć było, że mówca broni sprawy, straconej w opinji większości parlamentu.

Drugim mówcą ze strony polskiej był prezes Koła polskiego, ks. Ferdynand Radziwiłł. Krótka jego przemowa była punktem kulminacyjnym rozprawy, a zarazem najświetniejszą kreacją krasomowczej sztuki. Był to najwyższy szczebel wymowy politycznej, a silnemu jej wrażeniu nikt się nie oparł. Była to zarazem rehabilitacja ks. Radziwiłła wobec zarzutów, jakie, zresztą słusznie, czyniła mu opinja polska w ostatnim czasie (udział księcia w uroczystościach poznańskich i i.). Książę ma specjalny dar wymowy. Nie jest to djalektyka adwokacka, wytworna, błyskotliwa. Słowa padają z ust jego granitowe, jak szum borów litewskich płyną potężnem echem, wstrząsają atmosferą i wdzierają się do serc słuchaczy. Wrażenie tej mowy było tak potężne, że zdecydowało o moralnem zwycięstwie naszem. Na ławach rządowych widocznem było głębokie przygnębienie.

Przemawiał jeszcze za Polakami skutecznie i zręcznie wolnomyślny p. Lenzmann, któremu krótko odpowiedzieli obaj ministrowie. Następnie odroczono dyskusję *„ad calendas graecas“* przez co nie przyszli do głosu pp. Czarliński i Ledebour. Odroczenia zażądali oczywiście stronnicy rządu, których ogarnęło uczucie poniesionej klęski.

Obradom przysłuchiwała się publiczność, zgromadzona tłumnie na galerjach, a objawami swych uczuć stwierdzała, jak silne wywiera na nich wrażenie dzielna obrona posłów polskich. Rząd słusznie zwlekał z odpowiedzią na interpelację: takiej klęski moralnej, jak przy tej okazji, dawno już nie doznał w parlamencie rzeszy!

---

(28)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Asa — list?... — zawołał pan Żegota. — To ty wiesz, że list... Ja ci pokażę ten list, że amen w swoim pacierzu zapomnisz!... Kto ci go dał?... — wrzasnął, zapanować nad sobą nie mogąc.

— Mnie?...

— Jużci, że nie mnie?!...

— Un przecie u jaśnie wielmożnego pana, nie u mnie!...

— Kto — ci — go dał?... Czy ty rozumiesz, co gadam!...

— Nu — ja rozumiem, co jaśnie pan gada, ale nie rozumiem, co jaśnie pan chce odemnie?...

— Słuchaj... mów... bo ci brodę oberwę — groził pan Żegota, drżąc, jakby go zimnica napadła. — Powiedz! a nie zrobię ci nic złego — przeciwnie, nagrodzę jeszcze!... Czy ty słyszysz, obwiesiu!... — Znowu głos podniósł pan podstoli.

— Niech jaśnie pan powie, kto panu ten list dał?...

— Mnie?... wiatr!

— Aj — waj! — zajęczało żydzisko, pewnym będąc, że pan Żegota zwarjował. — Wiatr?.. jakto wiatr?... co to takiego wiatr?... Ja jeszcze nie słyszał, coby wiatr takie rzeczy robił?...

Pan Żegota czuł, że w głupią się jakąś kabałę pląta, że badany o niczem nie wie, a tymczasem list trzymany dłoń mu pali, choć czasu nie miał jeszcze do środka zajrzeć i o zawartości jego dowiedzieć się. Kazał pachołkowi żydowi w kark dać, sam zaś wbiegł do pokoju Kasieńki, pieczęć podważył, list dobył i aż jęknął, pismo przeczytawszy:

„Jaśnie wielmożna pani, a dobrodziejko moja!

Dzisiaj, o godzinie 5tej wieczorem, czekam Was pod przymurkiem baszty szewskiej. Przybywajcie sami, bo sprawę ważną ogadać mamy; jeno małżonkowi, a panu swojemu nie mówcie nic, by się nie struł.“

Podpisu nie było...

Pan Żegota czuł, że się sklepienie niebieskie wali na niego... „Godzina piąta... pod przymurkiem, mężowi nie mówić nic, by się nie struł...“ I pewny był, że one bakalje, które Kasieńka codziennie mu przynosi, jeno pretekstem są, by się do miasta wybrać.

Łamałby sprzęty, ściany kąsał, gdyby nie chęć dowiedzenia się prawdy, do czego spokoju, a klepek zdrowych potrzeba.

Nie mówił tedy nic, nie przeklinał, jeno zęby zaciął i medytować począł, co uczynić ma, by jaknajdokładniej o wszystkiem się dowiedzieć.

Dla dopięcia celu onego, list do koperty włożył, woskową pieczęć rozgrzał i przylepił, by śladu nie było, że ktoś do środka zazierał. Zrobiwszy tak, na środek pokoju list rzucił, niby to przez okno wleciał i na kobiercu się ułożył; sam zaś czapkę na łeb nacisnął, palicę do ręki wziął i kazawszy pachołkowi powiedzieć pani, gdy wróci, że król go wezwał i nieprędko z zamku puści, wyszedł z domu do przymurku baszty nieszczęsnej kierując się.

Dwie godziny prawie czekać musiał na schadzkę oną. Przez ten czas miejsce obejrzał, gdzieby się skryć mógł i nie widziany, widzieć wszystko.

Właśnie naprzeciw baszty tej i przymurka znajdowała się piwnica opuszczona z oknami dwoma, nad którą domostwo jakieś waliło się. Snadź od dawna nikt tu nie mieszkał. W zaułku było cicho i wilgotno, mury i ziemię bujna porastała trawa, mimo to znać było ścieżyny wydeptane, bo często dla skrócenia drogi ludzie tędy chadzali. To też niekiedy przesunął się jakiś przechodzień, ale niewielu onych peregrynantów było, tak, że pan Żegota mógł niepostrzeżenie do piwnicy wejść i obserwować.

Innym razem wrogowiby swojemu nie radził podobnego *locum* obrać, bo w piwnicy gnoju było po kostki, a śmierdziało, że nos zatykać musiał. Lecz obserwatorjum było doskonałe, basztę i przymurek widział jak na dłoni i każdego przechodzącego mógł poznać.

Czekał tedy i nudził się okrutnie, a czas co chwila, tak mu w nosie one zapachy piwniczne kręciły. Po odbiciu dachu jakiegoś domostwa na baszcie, mógł sądzić o dniu, który schodził, ale, że niecierpliwość pana Żegoty większą była, niż pośpiech słońca, — pomału bardzo cień po baszcie się posuwał, że podstolemu się zdawało, iż czas się zatrzymał i że słońce nie ma wcale zamiaru zajść dzisiaj...

Czekał tedy i obserwował przechodniów.

Oto wyrostek jakiś, gwiżdżąc, poskakał; pod murem dziad się zatrzymał i z torby kawał suchara dobywszy, jeść go zaczął i poszedł dalej, pacierze szepcąc. Jakaś baba przed okienkiem piwnicznem przysiadła i mimowolny afront mu uczyniła, — dwóch braci szaraków, gawędząc, przesunęło się szybko; Rupejko podreptał; koza jakaś zabłąkała się i przed samym otworem stanęła, widok mu zasłaniając, ta przepędzić ją musiał, a później z miną poważną brat Rupert przeszedł, widać, że szeptał pacierze, bo tam i sam przechadzać się począł, na basztę, to na przymurak patrząc. Wreszcie i on w drogę swoją się udał. Powoli mrok opadł — i już żywa nie pokazała się dusza.

Pan podstoli nie wiedział sam, co o tem wszystkiem miał myśleć. Kasieńka, która oczywiście podjęła list, do przymurku nie przyszła; w przechodniach nic podejrzanego nie dojrzał i djabeł wie po co, ze dwie dobre godziny, po terminie w liście oznaczonym, w paskudnej piwnicy przesiedział. Wyszedł z niej wreszcie i aż mu się niedobrze zrobiło, gdy na żupan swój, a buty spojrzał, Umalował się, jak nieboże stworzenie, to też, gdy na Grodzkiej jeden z waszmościów spotkał go, za uszy się ułapił i zawołał:

— Gdzie-żeś to waćpan był, panie podstoli? Wyglądasz, jakbyś z bydlęty w oborze się wytarzał, bo znając waćpana, przypuścić nie mogę, iż poturbowany zostałeś?...

Pan Żegota wściekł się i o mało w pysk onego jegomościa nie trzasnął, ale pomiarkował się, bo pytający słuszność miał i nos zatykał, a daleko od pana podstolego trzymał się...

— Nie domyślaj się waćpan, bo się nie domyślisz. Uśliznąłem się i w brzydką jamę wpadłem... A nie wydziwiaj, bo, jak miły mi Bóg, w szablę trzasnę.

— No — no!... będzie miała żonka robotę z waćpanem... Radzę wpierw do Wisły zajrzeć, a później jejmości się pokazać.

Rada była niezgorsza, ale po kąpieli w nowe szaty potrzeba się ubrać, po które wpierw do domu pójść trzeba było.

Pan Żegota, aczkolwiek wiedział, że zababrany był trochę, nie spodziewał się jednak, by tak cudacznie wyglądał, że wszystkich przechodniów uwagę na siebie zwracał. Żak niejeden kompana swojego w bok szturchnął i na podstolego wskazując, na głos krzyknął:

— To ci się szlachcic umazał!...

Ludzie stateczniejsi jeno oczy wytrzeszczali i obchodzili o kroków parę pana Żegotę, a to dla fetoru, jaki od niego rozchodził się...

Zły, jak sto djabłów, a od apopleksji się broniąc, pan podstoli Bramę Grodzką przebył i krokiem pośpiesznym ku domostwu swojemu skręcił. Przez kuchnię do izby się swej chciał wsunąć, ale, jak na to, drogę mu Kasieńka zabiegła i zawoławszy:

— Ojej!...

Objęła rączkami za głowę się chwyciła, od śmiechu się zanosząc, a taki serdeczny śmiech to był, że choć pan podstoli djabła miał w sobie i zaraz wąs nastorczył, a marsa okrutnego postawił — nie długo w powadze a srogości mógł wytrzymać, prysnął śmiechem, choć daleko do wesołości mu było, lecz zdradzić się przed niewiastą z niefortunnej wycieczki swojej nie chciał i powagę mężowską na szwank narazić.

— Gdzieżeś to się tak ubrał, panie mętu?.. — spytała Kasieńka — i „cha — cha — cha“ — aż się o ściany opierała.

— W jamę wpadłem.

— Jeno nie zbliżaj się do mnie — zawołała, cofając się. — Idź prędzej, a ubierz się, a umyj i wracaj, to do bakalji zasądziemy...

— Bakalje!.. — wrzasnął pan Żegota.

Śmiać się przestał i jako noc spochmurniał.

— Co tobie? — spytała Kasieńka, przestraszona zmianą mężowskiego głosu.

Ale pan Żegota nie odpowiedział nic, obrócił się i wyszedł, przeprowadzony badawczem spojrzeniem Kasieńki i znamiennym ruchem głowy Małgosi...

W oczach pani Żegociny zakręciły się łzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odezwa do kobiet wszystkich krajów.

(fn.) Uniwersalny związek kobiet przeciw wojnie, wystosował następującą odezwę:

Mały kraj, położony nie w dalekich gdzieś stronach, lecz w Europie, podnosi bunt, żądając wolności, zdecydowany na walkę śmiertelną.

Macedończycy nie mogą znosić dłużej tyranji Turków; kraj buntuje się przeciw barbarzyńcom, a ciemięzcy mszczą się mordami. I leją się krwi strumienie; nieszczęsni powstańcy giną w srogiej walce z wrogiem, a Europa cała patrzy nieruchomie na bezlitosne gniecenie słabych przez silniejszych, wbrew wszelkim prawom ludzkim!

W chwili, gdy piszemy tę odezwę, krzyk kobiet, starców, dzieci — ofiar okrucieństwa — rozbrzmiewają po całym kraju. Ci, którzy zdołali uciec i przebyć granicę, błądzą po lasach i wśród gór bez dachu i chleba.

Całe społeczeństwo bulgarskie jest do głębi poruszone i czyni, co może, by przyjść z pomocą nieszczęśliwym, lecz tam poza granicą mordy trwają dalej, palą żywcem dzieci, gwałcą kobiety, zabijają mężczyzn, a nikt zbrodniom tym przeszkodzić nie może.

Burza od lat przewidziana wybuchła; na wiosnę zwiększy się jej intenzywność; najstraszniejsze gwałty rozpoczną się na nowo. Patrząc na ten widok rozdzierający z bliska, my, bracia i siostry naszych nieszczęsnych sąsiadów, zwracamy się do Europy, do ludzkości całej z gorącą prośbą, by nie dozwoliła mordowania nieszczęsnych Macedończyków. Żądamy interwencji krajów cywilizowanych przeciw bezlitośnemu ciemięzcy. Mały, odważny aż do bohaterstwa naród, chcący się uwolnić z jarzma niewoli, ciążącego mu u szyi, zasługuje na sympatję wszystkich serc wspaniałomyślnych. W imię wolności, drogiej każdemu, w imię ludzkości, żądamy waszej pomocy o narody cywilizowane! Przez odczyty, przez prasę, wszelkimi środkami przemawiajcie na korzyść narodu, który żąda tylko zastosowania reform, od dawna mu obiecanych, a nigdy nieurzeczywistnionych. W istocie Macedończycy pragną tylko polepszenia smutnego ich losu, domagając się tylko tego, czego §. 23 konferencji berlińskiej legalnie krajowi ich udzielił. To jest na razie jedyne ich życzenie i do spełnienia życzenia tego wzywamy waszej pomocy i interwencji!

W nadziei, że odezwa nasza nie przebrzmi bez echa, prosimy, abyście ją przyjęli przychylnie i rozpowszechnili wszędzie, gdziekolwiekby mieć mogła powodzenie.

Podpisuje za związek kobiet bulgarskich prezydentka **A. Karima** i **ośm członków zarządu.**

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 5 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4° R. Pochmurno.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 8 bm:

Stanisławów. Adw. dr. W. Jurkiewicz: „O oszustwie cywilnem i karnem".

Przyjęcie u namiestnika hr. Pinińskiego odbędzie się we wtorek dnia 17 b. m.

Zasiłki. W budżecie krajowym na rok 1902 wyznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 6000 koron, na zasiłki dla misyj katolickich. Z ryczałtu tego przyznał obecnie Wydział krajowy, po porozumieniu się z ordynarjatami biskupimi, następujące zasiłki: dla djecezji w Krakowie 1000 koron, dla rzymsko katolickiej archidjecezji we Lwowie 800 koron. dla grecko katolickiej archidjecezji we Lwowie 1400 koron, dla djecezji w Tarnowie 800 koron, dla rzymsko katolickiej djecezji w Przemyślu 800 koron, dla grecko katolickiej djecezji w Przemyślu 600 koron, dla grecko katolickiej djecezji w Stanisławowie 600 koron.

Zgromadzenie inżynierów kolejowych Sekcja lwowska Związku inżynierów kolei państwowych zwołała na 8 b. m. do gmachu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych zgromadzenie swych członków, w sprawie zamierzonej reorganizacji towarzystwa i ostatnich awansów na kolejach państwowych.

Egzamin na kontrolora, względnie kasjera dla miast objętych ustawą z roku 1896, złożył przed komisją egzaminacyjną Wydziału krajowego p. Józef Jasiński, kontrolor z Kałusza.

Z toru łyżwiarskiego. Maskarady na Stawach Panieńskich, które z powodu odwilży i złego stanu toru nie mogły się odbyć tej niedzieli według zapowiedzi 1 i 2 bm., odbędą się tej niedzieli tj. 8 lutego rb. z programem tak jeszcze urozmaiconym, że publiczności rozdane będą szarady, których trafne rozwiązanie nagrodzone zostanie wspaniałemi nagrodami.

Związek artystów polskich. Wydział „Związku artystów polskich we Lwowie" otwiera w roku 1903 pierwszą „Wystawę Związku" artystów zamieszkałych we Lwowie. Termin zgłoszenia dnia 1 marca, termin nadesłania prac 15 marca. Otwarcie wystawy dnia 1 kwietnia br. Wystawa trwać będzie pięć tygodni. Zgłoszenia należy wnosić na ręce sekretarza „Związku" p. M. Harasimowicza, ul. św. Mikołaja l. 18. — Na zgromadzeniu „Związku artystów polskich" we Lwowie dnia 4 lutego br. wybrani jako jurorzy pp. Rozwadowski, W. Halicki, T. Popiel, W. Kryciński, P. Wojtowicz.

Muzeum im Dzieduszyckich, które wskutek rekonstrukcji budynku czas długi nie mogło być dostępne dla zwiedzających, zostaje począwszy od najbliższej niedzieli, tj. 8 bm. napowrót otwarte. Na razie można zwiedzać zbiory umieszczone na I piętrze w każdą niedzielę od 10 1, tudzież w innych dniach w tygodniu, z wyjątkiem poniedziałku i soboty, w godzinach przedpołudniowych za zgłoszeniem się w kancelarji zarządu W święta uroczyste muzeum będzie zamknięte. Ewentualne zmiany będą podane do wiadomości publicznej za pośrednictwem dzienników.

Deputacja nafciarzy u namiestnika. Wczoraj była u namiestnika deputacja, złożona z pp. Władysława Długosza, Stanisława Marsa, T. Łaszcza i dra Stefana Bartoszewicza, celem wręczenia namiestnikowi podania o ustanowienie w Borysławiu komisarza rządowego. Deputacja przedstawiła brak wszelkich środków bezpieczeństwa i skrytykowała gminną gospodarkę, która nie dorosła do tego zadania, jakie ma przed sobą Borysław, jako centrum przemysłu naftowego. Namiestnik przyrzekł sprawę załatwić. W tych dniach uda się deputacja z podobnym memorjałem do marszałka krajowego.

Karnety wieczorku drukarskiego, który odbędzie się w sobotę dnia 7 lutego w salach Strzelnicy miejskiej, ręcznie malowane, wystawione są na widok publiczny w znanym magazynie papierów p. Stanisława Gabriela, ulica Karola Ludwika l. 1.

= **Sprzedaż „Żelaznej wody".** Po nagłym prawie zgonie ś. p. Władysława Heichla Kamińskiego, staw z polem i domem, zwane „Żelazną wodą" (na Zofjówce), dostały się w ręce dziewięciu spadkobierców. Spory spadkowe tak wszystkim im dokuczyły, że postanowili bądź co bądź pozbyć się tej kłopotliwej spuścizny, a przyjść w faktyczne posiadanie swego dziedzictwa — w formie brzęczącej. Zaofiarowali przeto gminie kupno „Żelaznej wody" za cenę bardzo przystępną. Gmina, widząc warunki korzystne, postąpiła w rokowaniach tak daleko, że na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej przyjdzie pod uchwałę zatwierdzenie całej ugody co do kupnasprzedaży. Nie ma wątpliwości, że rada w pierwszej i drugiej uchwale ofertę tę, wielce dla gminy korzystną, przyjmie, a zatem do dni dziesięciu gmina stanie się prawną właścicielką „Żelaznej wody", na której stawie zamierza utworzyć przyzwoite łazienki, w zimie porządną ślizgawkę i t. d.

= **Subwencja na budowę kościoła św. Elżbiety.** Sekcja finansowa rady miejskiej odbyła wczoraj osobne posiedzenie pod przewodnictwem dra Aleksandra Marjańskiego, w sprawie subwencji na kościół, który ma stanąć we Lwowie na placu Solarni, w cześć pamięci cesarzowej Elżbiety. Sekcja ustaliła projekt przyczynienia się gminy do budowy tego kościoła w kwocie 300.000 koron, płatnych w 10 rocznych ratach, począwszy od roku 1904.

Wnioski sekcji rozpatrywała następnie komisja budżetowa, która w zasadzie zgodziła się na wysokość kwoty subwencyjnej. Szeroka i ożywiona dyskusja rozwinęła się w tym kierunku, czy subwencja ma być wypłacona ratami, czy też odrazu. Proponowano mianowicie użyć zaliczkowo funduszu, jaki gmina składa na budowę kościoła św. Anny, a który wynosi 110 000 koron i procenta za jedenaście lat. Ta droga znalazła wielu zwolenników, lecz więcej przeciwników. Uchwała więc zapadła w tej formie, że funduszu na subwencję dostarczą przychody z cmentarzy chrześcjańskich i tylko w razie koniecznej potrzeby mogłaby gmina pożyczyć sobie na rzecz kościoła św. Elżbiety fundusz składany dla kościoła św. Anny. Sprawę tę ze stanowiska budżetowego bardzo wyczerpująco przedstawił przewodniczący komisji dr. Marjański.

Wybory do rad powiatowych, Wybory do rady powiatowej kołomyjskiej odbędą się z grupy gmin wiejskich 18 marca, z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu 19 marca, z grupy większych posiadłości 20 marca. Nowe wybory do rady powiatowej w Samborze odbędą się z grupy gmin wiejskich 26 lutego, z grupy miast 2 marca, z grupy najwyżej opodatkowanych 4 marca, z grupy większych posiadłości 5 marca.

Prezesem rady powiatowej w Stryju, w miejsce śp. Karola hr. Dzieduszyckiego, wybrano p Adama Onyszkiewicza.

Protest włościan polskich. Ze wsi Chomiakówki, na Podolu, otrzymaliśmy protest; podpisany własnoręcznie przez 26 miejscowych włościan polskich, do których wiadomości doszła treść znanej odezwy ruskiej *Swobody* Wieśniacy w wyrazach, pełnych oburzenia, protestują przeciw nawoływaniu odezwy, iżby łacinnicy nie słuchali swych księży, oraz przeciw twierdzeniu, jakoby chłopi rzym. katolicy na Wschodzie byli Rusinami. Pismo włościan kończy się słowami:

„Protestujemy, by nami się opiekowali ludzie, których nie Pan Bóg powołał, ale własny interes nimi kieruje. Żyliśmy tyle wieków w zgodzie i chwaliliśmy Pana Boga, każdy po swojemu. Dajcie nam spokój, bo nie wy, ale Pan Bóg nam pomoże w naszej biedzie, a wasze odezwy napełniają tylko kryminały, lud gnębią, a nic dobrego nie dają".

Wybory miejskie w Buczaczu Burmistrzem miasta Buczacza wybrany został ponownie jednogłośnie p. Bernard Stern.

Defraudacja. W starostwie gorlickiem popełnił defraudację djetarjusz Aleksy Kocke, suspendowany adjunkt podatkowy. Suma zdefraudowana wynosi, wedle krążących pogłosek, 13.000 koron i pochodzi z rat propinacyjnych, taks wojskowych, prestacyj drogowych i paszportów, oraz książeczek służbowych.

Bal polski w Wiedniu. Polskie stowarzyszenie „Strzecha" w Wiedniu urządza w sobotę, w sali Towarzystwa kupieckiego przy Johannesgasse, bal na cele dobroczynne, tudzież na utrzymanie szkółki polskiej i na „Sokoła".

Przeciw karciarstwu. Ks. Florjan Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański wydał do swych wiernych list pasterski, w którym wykazuje zgubne objawy karciastwa i wzywa do energicznej walki z tą klęską społeczną. Przydałaby się i u nas jakaś akcja zbiorowa w tym samym kierunku, karciarstwo bowiem w Galicji nie ustępuje wcale doniosłości tej klęski w Poznańskiem.

Stan zdrowia metropolity ks Kłopotowskiego jest groźny. Jak z Petersburga telegrafują, wczoraj w nocy dokonano u ks. metropolity operacji z powodu głębokiego ropienia septycznego. Chory operację zniósł dobrze, wczoraj rano jednak tętno było bardzo słabe, a lekarz ogólny stan znalazł bardzo niebezpiecznym.

B. minister Delbrück. W Berlinie zmarł onegdaj popołudniu były minister stanu, Marcin Fryderyk Rudolf Delbrück. Urodził się dnia 16 kwietnia 1817 r. w Berlinie, jako syn b superintendenta, tajnego radcy Jana Delbrücka, który w latach 1800—1809 kierował wychowaniem synów Fryderyka Wilhelma III. — Delbrück odbywał studja w Bonn, Göttingen i Berlinie, potem wstąpił do służby państwowej, początkowo do ministerstwa finansów. W r. 1844 mianowano go dyrektorem ministerjalnym i szefem sekcji w ministerstwie handlu; podczas urzędowania prowadził Delbrück rokowania w sprawie odnowienia związku cłowego, mianowicie w r. 1853 pozyskał dla związku celnego Hanower i Oldenburg, oraz odnowił traktaty (także z Austrją) na lat dwanaście. W dalszym ciągu zawarł Delbrück traktaty handlowe z Francją, Belgią Włochami i innemi państwami, które oparł na wprowadzonej powoli przez siebie do Prus zasadzie wolnego handlu. Delbrück posiadał łaski Bismarcka. W r. 1867 został mianowany przez niego prezydentem urzędu kanclerskiego Rzeszy, a w roku 1868 pruskim ministrem stanu bez teki. Nazywano go wówczas powszechnie „prawą ręką Bismarcka", gdyż zastępował żelaznego kanclerza w reichstagu, gdzie między innemi bronił wersalskich traktatów w r. 1870. W uznaniu zasług Delbrück otrzymał w r. 1871 dotację 200.000 talarów. Z czasem wyłoniły się pewne różnice w zapatrywaniach na sprawy ekonomiczne między kanclerzem a Delbrückiem, wskutek czego Delbrück podał się do dymisji i otrzymał ją 1 czerwca 1876 r.

Pretendent do albańskiej korony. Policja celna w Cetyni aresztowała Albańczyka, nazwiskiem Mehmed Hamdi, przy którym znaleziono 200 listów tureckich, kilka fotografij pretendenta albańskiego Aledra Castrioty i kilka chorągwi z czarnym orłem na czerwonem tle. Jest to widocznie emisarjusz Castrioty.

Wenecja w niebezpieczeństwie. *Gazetta di Venezia* pisze, że królewski inżynier, który wzniósł podpory dla ochrony zagrożonej części narożnego gmachu, nie chce przyjmować na siebie żadnej odpowiedzialności za to, co się stać może, ponieważ wskutek rozkopów w miejscu, gdzie stała Campanila, jeden z trzech słupów tworzących podporę gmachu, począł się bardzo groźnie nachylać na stronę, tak, że grozi zawaleniem się.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdania centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 4-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —5 6, Wiedeń +2 0, Pola +8 0, Budapeszt +2·0, Florencja +8·0, Biarritz +3·0, Paryż —2·0, Monachjum —1·0, Berlin +1·0, Memel +0·0, Wilno +0·0, Bregencja —0·6, Gorycja +6·8, Rzym +7·6, Petersburg +0·8, Moskwa —1·7, Abazia +6·8, Lussin piccolo +10·6, Nizza +7·0.

Ciśnienie powietrza szybko podniosło się na zachodzie. Maksimum leży ponad zatoką biskajską i rozszerza się stamtąd w formie klina, aż do wnętrza Austrji; drugie maksimum utrzymuje się ponad Europą południowo-wschodnią. Pomiędzy oboma okręgami wysokiego ciśnienia ciągnie się pas niskiego ciśnienia ku Rosji środkowej i dlatego w tych okręgach panuje w ogóle niepogoda z opadami. Zmiany temperatury nie są wielkie. Prognoza: Pochmurno, opady, temperatura blisko zera.

Z kraju.

Dobromil. (*Pożar*). Dnia 2 b. m., o godzinie 6 rano, wybuchł tu groźny pożar. Zajęła się stodoła rzymsko katolickiego probostwa i wraz z zapasami zboża, słomy i siana, spłonęła prawie doszczętnie. Zapasy nie były ubezpieczone. Przyczyną pożaru zdaje się nieostrożność.

Dynów. (*Pożar*). W nocy z dnia 28 na 29 z. m., o godzinie 12, wybuchł na samym końcu miasta naszego groźny pożar, który zniszczył doszczętnie 5 domów i 2 stodoły, z tego tylko 2 budynki asekurowane. Ofiarą ognia padło także 11 sztuk bydła rogatego w gospodarstwie Zwiercana, a 2 osoby zostały dość silnie poparzone. Z powodu silnego wiatru i braku wody, akcja ratunkowa była prawie niemożliwa. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana. Dzięki tylko śniegowi leżącemu na dachach, rozhukany żywioł nie objął całego miasta.

Sołotwina. (*Pożar*). Dnia 24 z. m. wybuchł ogień w stajni kupca Simchy Wiesnera i wnet objął w pobliżu stojący dom krawca S. L. Strossera, który wraz ze swą rodziną ledwie zdołał życie uratować, całe mienie zaś poświęcić musiał na pastwę płomieni. Ogółem spłonął dom i 2 stajnie. Szkoda w części ubezpieczona wynosi 3000 koron. Ogień prawdopodobnie podłożono.

Wysocko wyżne. (*Okropny wypadek*). W Wysocku wyżnem dnia 23 z. m. Anna Fedczak Komarnicka zostawiła swego 3 letniego synka przy palącym się na kominie ogniu, sama zaś poniosła swemu mężowi do lasu jedzenie. Dziecko zbliżyło się zbyt blisko do ognia, odzież na niem się zajęła i popiekło się tak, że po kilku godzinach, w najokropniejszych męczarniach, zmarło. Dom nie spalił się dzięki sąsiadom, którzy ogień ugasili.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika polskiego* pp: Krzysztofowicz ze Lwowa koron 10·—, Stefuś 2·—, Lusia i Tadzio 2·—, E. Steinsberg z Brodów 2·—, Edzio Wizimirski, zebrane w dniu imienin mamy 3·—, H. Grodzicka z Horodenki 1·—, Jarema z Jasla, zebrane na zabawie za bukieciki kotyljonowe 47·08, W K. z Kołomyji 1·—, J. K. z Kołomyji 1·—, Jan Solecki, zebrane przez tow. „Sokoł" w Kopyczyńcach 27·—, Od naczelnictwa A. Reichelta 2·—, Zosia Grzegorzewiczowa z Tarnopola 2·—. ks. Lehmann z Tarnopola 1·—, Marja Morawska z Lusławic 5·—, Emilja Riedlowa z Żółkwi 2·—, Urzędnicy pocztowi z Sambora 10·40, dr. Tadeusz Lachowicz ze Starego Sambora 2·—, Zofia Dzikowska ze Skawiny 1·—, Zofia Pawłowska ze Skawiny 2·—, Franciszek Dzikowski 2·—, Józef Pryga, sekretarz sądowy z Trembowli, zebrane w drodze składek 63·30, dr Krzyształowicz z Mikołajowa 15·—. Razem w dniu 4 bm. 208 k. 78 h. Poprzednio wykazano (VIII) 797 k. 35 h Razem więc (IX) **1006 k. 13 h**

Pierwszy tysiąc koron przekroczony! Mamy nadzieję, że ofiarność nie ustanie.

O dalsze datki prosimy gorąco!

Na bal prasy, który się odbędzie d. 11 lutego w sali Filharmonji, można nabywać loże pierwszego piętra u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ul. Akademicka l. 10). Tam również można się zgłaszać listownie po zaproszenia.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35** ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Taniec w obrazach** Taki tytuł nosić będzie wieczorek kostjumowy Czytelni akademickiej, który się odbędzie dnia 23 lutego b r. w Filharmonji.

* **Wieczorek maskowy.** Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda", urządza we własnej lokalności (ul. Franciszkańska l 7), w sobotę dnia 7 lutego b. r. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót wieczorek maskowy. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

* **Z Tow prawniczego lwowskiego.** Dnia 6 lutego b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), dalszy ciąg „Konferencji o procedurze cywilnej".

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 8 lutego b r. wieczorek rozmaitości, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Bilety i zaproszenia nabywać można w kancelarji „Sokoła" od dziś, między godziną 5-tą a 8-mą wieczorem.

* **Konkursy.** Zwierzchność gminy w Zatorze ogłasza z terminem do dnia 28 b. m. konkurs na posadę sekretarza i kontrolora dla urzędu miejskiego w Zatorze z roczną płacą 1200 kor. i dodatkami.

Wydział krajowy rozpisał z terminem do dnia 28 b m. konkurs na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Stryju z płacą roczną 2000 kr.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. J. K. z Kołomyi 1 kor.

Od naczelnictwa A. Reichelta: dla Tow. oświaty ludowej 1 kor. 10 hal.; dla Tow. szkoły ludowej 2 kor.

Zmarli:

Pod Warszawą w majątku Rokotów zmarł Juljan Ankiewicz, znakomity budowniczy polski, twórca wielu pomnikowych gmachów w Warszawie i autor całego szeregu prac z zakresu architektury. Zmarłego łączyła przyjaźń z wielu wybitnymi przedstawicielami piśmiennictwa, a w ich liczbie z Teofilem Lenartowiczem, Hipolitem Skimborowiczem i Włodzimierzem Wolskim

Marja z Kasarabów Baltarowiczowa, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła w 65 r. życia w Jaryczowie Nowym.

W Wolicy, gubernji wołyńskiej zmarł Antoni hr. Romer, w 71 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Fabryka krajowa", komedja w 4 aktach, osnuta na tle zdarzeń miejscowych przez Karolinę Słończewską.

W sobotę (po raz pierwszy w tym sezonie) „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Dyktator", 4 akty i prolog, osnute na tle wypadków z r. 1863 r. przez Jerzego Żuławskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ (po cenach zniżonych) „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 5 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny opery „Comique" w Paryżu i Bianki Panteo, kr. nadwornej wiolinistki.

W sobotę, 7 lutego, wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny opery „Comique" w Paryżu i Bianki Panteo, kr. nadwornej wiolinistki. Program: I. 1. Mendelsohn: Uwertura „Sen nocy letniej"; 2. Wieniawski: II koncert, odegra z tow. orkiestry Bianka Panteo; 3. Wagner: Arja Elzy z op. „Lohengrin", odśpiewa z tow. orkiestry Emma Holmstrand. II. Nikodé: Poemat symfoniczny „Marja Stuart"; 2. Żeleński: „Tatry"; 3. Berlioz: „Absence", odśpiewa z tow. orkiestry E. Holmstrand. III. 1. Bach: a) Arja, b) Loure, odegra B. Panteo; 2. a) R Strauss: „Serenada"; b) Grieg; „Pieśń popularna", odśpiewa w języku szwedzkim E Holmstrand.

W niedzielę, 8 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Ernesta van Dycka, nadwornego śpiewaka. (Tylko jeden występ).

Z Filharmonji. W sobotę wystąpią na estradzie Filharmonji po raz drugi i ostatni p Emma Holmstrand i Bianka Panteo, które tak żywe rozbudziły w kołach muzykalnej publiczności lwowskiej zainteresowanie.

Ernest van Dyck, W niedzielę odbędzie się w Filharmonji jedyny koncert słynnego tenora, Ernesta van Dycka. — Do kasy Filharmonji napływają tak liczne zgłoszenia (także z prowincji) że niebawem biletów na ten koncert zabraknie. Ze Lwowa udaje się sławny artysta do Wiednia i do Paryża.

Teatr ludowy, zachęcony ogromnem powodzeniem, jakiego doznała komedja Fredry „Śluby panieńskie", daje ją po raz drugi w niedzielę dnia 8 b. m. popołudniu. Wieczorem w niedzielę po raz drugi głośna sztuka Zenona Parviego „Knajpa". „Knajpa" wystawioną zostanie w zmienionej obsadzie.

Nowa mapa katastralna m. Lwowa.

(=) Ostatni pomiar m. Lwowa i mapa katastralna dokonane zostały przed 45 laty, bo w r. 1849 Potrzebował tego rząd i zajął się tą pracą. Mapa ówczesna o podziałce 1 : 1400 nie daje już dziś choćby przybliżonego obrazu rozmiarów miasta, ani stanu własności katastralnej — to też czas już najwyższy pomyśleć o nowej i więcej szczegółowej mapie katastralnej. Mapa katastralna, jeśli ma być naprawdę użyteczną, musi mieć wartość dokumentu publicznego, o który oprzeć się można zupełnie pewnie tak w sprawach sądowych, jak podatkowych i wogóle katastralnych. Rząd zwykle za pośrednictwem własnych organów sporządza mapę katastralną i tylko taką, przez organa jego wykonaną, uznaje za dokument publiczny. Owóż gmina m. Lwowa postanowiła zwrócić się do rządu z prośbą o wykonanie nowej mapy katastralnej (z podziałką 1 : 1000), a to z powodu, że od r. 1849 ludność Lwowa zwiększyła się prawie w trójnasób, zwiększył się więc i obręb miasta i całkowicie zmieniły się stosunki własności.

Na temat owego postanowienia gminy, p. Edmund Libański zamieścił we wczorajszym *Kurjerze Lwowskim* szereg uwag, uwłaczających zarządowi naszego miasta, a które streścić się dadzą w następujących kilku punktach:

1. że w tej mierze wysłano już „pokorną" prośbę do rządu i pismo do posłów o poparcie owej prośby;

2. że w prośbie tej zaznaczono, iż tylko praca inżynierów rządowych, daje rękojmię zupełnej dokładności wykonania mapy katastralnej;

3. że za sporządzenie jej gmina sama narzuca się rządowi z wynagrodzeniem 50.000 k gotówką i w prestacjach, jak lokal biurowy, figuranci inżynierscy etc.

Zbadaliśmy tę sprawę i dzięki uprzejmości biura technicznego magistratu otrzymaliśmy do przejrzenia cały operat w tej sprawie. Okazuje się więc z niego przedewszystkiem, że pismo do ministerstwa skarbu i do posłów naszych w radzie państwa wcale wysłanem jeszcze nie zostało. Następnie, że w petyji do rządu o wykonanie mapy katastralnej absolutnie nie ma mowy o jakichkolwiek warunkach, tj. ewentualnem wynagrodzeniu za ową pracę. Wreszcie, że niczem nie jest zaakcentowaną rzekoma wyższość (pod względem jakości), pracy pomiarowej inżynierów rządowych nad pracą wszystkich innych lub niektórych innych inżynierów. Dlaczego zaś inżynierowie rządowi i to pod egidą rządu muszą sporządzać mapy katastralne, toś my już powyżej powiedzieli.

Pan Libański nie uznaje motywów, jakimi w tym względzie kieruje się magistrat i przychodzi do wniosku, że magistrat czyni to tak sobie poprostu z uniżoności dla rządu i z przywyczai lekceważenia techników miejscowych i krajowych. Otoż trzeba wiedzieć, że miasto Grac wykonało we własnym zarządzie niedawno nową mapę katastralną, a więc grosz publiczny, wydany na ten cel, dostał się „swoim". Cóż jednak z tego, kiedy rząd nie uznał tej mapy za dokument publiczny i oto gmina gracka musiała raz jeszcze szarpnąć grosz, składany przez swych obywateli, aby otrzymać mapę katastralną, wykonaną pod dozorem ministerstwa skarbu.

W chwili obecnej wygotowuje rząd mapy katastralne dla Krakowa, Rzeszowa, Nowego Sącza i Białej. Nie wiemy, na jakich warunkach stanęła ugoda między rządem, a ostatniemi trzema miastami. Co do Krakowa, to rząd, który ma oczywiście także interes (ze względów podatkowych) w istnieniu poprawionej edycji mapy katastralnej, przyczynia się do kosztów w jednej trzeciej części zaś gmina ma swych zobowiązań dopełnić w dziesięciu rocznych ratach.

W końcu nadmieniamy, że fachowa opinia magistratu lwowskiego w sprawie sporządzenia nowej mapy katastralnej, wydaną została na żądanie sekcji technicznej rady miejskiej i że kierowały nią względy wyłącznie przedmiotowe i prawdziwy interes gminy.

Izba sądowa.

Lwów 5 lutego.

(Kubany w sądzie).

Z poważnemi, surowemi minami zasiadł wczoraj trybunał by sądzić sprawę, jaką na szczęście, nader rzadko w rocznikach sądowych się spotyka. Widać, że sprawa ta i dla samych sędziów jest nieprzyjemną — chodzi tu przecież o grube przekroczenie nie sędziego wprawdzie ale urzędnika sądowego, sąd więc niejako własną swoją, wewnętrzną roztrząsać ma sprawę.

A sprawę tę przedstawia akt oskarżenia jak następuje:

W r. 1901, objął Józef Lifschütz, jako c. k. oficjał sądowy kierownictwo kancelarji III oddziału (egzekucyjnego) w sądzie powiatowym I sekcji we Lwowie. Potrafił on wkrótce zjednać sobie zupełnie zaufanie naczelnika oddziału radcy dr. Bersona, który przekonawszy się o gorliwości i zdolnościach Lifschütza, pozwolił mu załatwiać wszystkie prawie do oddziału wpływające sprawy. Pozyskawszy już tak znaczny wpływ na tok spraw egzekucyjnych do tego oddziału wpływających, począł Lifschütz wykorzystywać wobec stron swe stanowisko, utrudniał im nawet przystęp do radcy Bersona, dając do zrozumienia, że on sam sprawę załatwi i że wszystko zrobić może, równocześnie zaś wstrzymując załatwienie spraw pilnych i robiąc stronom trudności na każdym kroku, całkiem wyraźnie dawał im do poznania, że spełnienie tej lub owej czynności leżącej w jego urzędowym zakresie, czyni zawisłem od pieniężnego wynagrodzenia.

I tak nie dał adwokatowi drowi Mayerowi potrzebnych mu aktów i rachunków, aż otrzymał odeń 4 korony. Kiedy koncypient adwokacki dr. Eichel przyszedł raz doń z żądaniem potwierdzenia prawomocności pewnej uchwały, powiedział mu Lifschütz: „jeżeli się da, to się zrobi" i dopiero wtedy, kiedy mu Eichel odparł ostro na to: „nie da się, ale się zrobi", widząc, że nic nie dostanie, oświadczył Lifschütz, że do właściwego miejsca o prawomocności odnośnej uchwały poszle uwiadomienie.

Podobne postępowanie Lifschütza sprawiło, że stało się powszechnie wśród adwokatów wiadomem, że Lifschütz nic darmo nie zrobi i za wszystko trzeba mu się opłacić kwotami od 2 do 4 koron.

Takie fakty brania przez Lifschütza podarunków w sprawach egzekucyjnych, stwierdzają świadkowie Halbach, dr. Brendel, dr. Zion, Dreikurs, dr. Wasser, dr. Flecker i Streicher. Dr. Herzig musiał mu dać 4 korony za samo tylko podanie liczby jakiegoś aktu, dr. Reiss i Schulim Landkutsch dali mu po 4 kor.

Do jakiego stopnia potrafił Lipschütz wyzyskać swe stanowisko, okazało się w toku śledztwa, przy sposobności badania sprawy niejakiego Efroima Katza. Mianowicie, przy końcu maja 1902 r., przez kilku wierzycieli zajęte zostały egzekucyjnie ruchomości tegoż Katza i towary ze sklepu. Dnia 17 czerwca, wniósł jeden z wierzycieli, Abraham Notowicz z Tarnowa, ofertę po myśli § 271, ofiarując za zajęte ruchomości cenę o 25 prc. wyższą po nad cenę szacunkową, ale pod tym tylko warunkiem, jeżeli ruchomości te, do trzech dni zostaną mu w posiadanie oddane.

Wniosek ten został tego samego dnia jeszcze przychylnie załatwiony.

Wierzyciele Katza, którzy w chwili załatwienia powyższego wniosku Notowicza nie uzyskali byli jeszcze prawa zastawu na zajętych ruchomościach, dowiedziawszy się o tym wniosku, a wiedząc, że z pretensjami swojemi mogą odpaść, udali się do Lifschütza z prośbą, by wniosek Notowicza wstrzymał. Na to, podał Lifschütz interweniującemu zastępcy tych wierzycieli drowi Herzigowi kartkę ze słowami: „Katz war bei mir und gibt mir 50 fl." Na to obiecał dr. Herzig obwinionemu także „wynagrodzenie" i wtedy Lifschütz ekspedycję gotowej już uchwały powstrzymał i dopiero w 4 dni później wyekspedjował, tymczasem jednak, Katz, wzgl. Notowicz wniosek swój cofnął. Obwiniony upominał się następnie u dra Herziga o przyobiecane mu wynagrodzenie.

Takich i tym podobnych wykroczeń nagromadziło oskarżenie wiele. Na ławie oskarżonych, obok głównego bohatera Lifschütza zasiadają Efroim Katz i Majer Klapper oskarżeni o to, że przesłuchiwani w sądzie w sprawie tej jako świadkowie, złożyli fałszywe świadectwo.

Trybunałowi złożonemu z radców Podlaszeckiego, Sopotnickiego i sekretarza Haraka, przewodniczy radca Promiński. Oskarża prokurator Lewicki, bronią Lifschütza dr. Dwernicki, Katza dr. Leistyna i Klappera dr. Jasiński.

Oskarżeni wypierają się winy, zupełnie, Lifschütz zaś odpiera z oburzeniem twierdzenie jakoby brał kubany — tego on nie zdolny. Może być, że kiedyś, od kogoś wziął parę koron, ale to kuban nie był. To była tylko

grzeczność. Zresztą nie pamięta nawet czy i to było.

Z szeregu świadków przesłuchano najpierw bezpośredniego przełożonego osk. Lifschütza radcę Bersona.

O tem, że jego podwładny dopuszcza się nadużyć, nie wiedział wcale, gdyż nikt nigdy nie skarżył się przed nim na to. To, że Lifschütz niektóre kawałki załatwiał niezwykle prędko, przypisywał tylko jego służbowej gorliwości.

Świadek dr. Ozjasz Wasser zeznaje, że „za grzeczność“ dał Lifschützowi dwa razy po 4 korony.

Św. dr. Aleksander Majer, adwokat, zeznaje, że Lifschütz zachowywał się w biurze tak jak gdyby sam wyłącznym tam był panem do naczelnika stron nie puszczał i sam załatwiał sprawy. Świadek dał mu raz 4 korony. W sferach mających styczność z tym oddziałem, nazywano Lifschütza „przedsiębiorcą sądowym“.

Św. Gustaw Eicher koncepista adwokacki — zeznaje w myśl aktu oskarżenia.

Św. Simon Landkutsch upewnia, że dał panu oficjałowi 4 korony na wino wbrew jego woli, Lipschütz bronił się przed prezentem, świadek jednak wsunął mu monetę do kieszeni i oddalił się.

Św. dr. Albert Reiss zeznaje, że dał oskarżonemu „za grzeczność“ 2 kor., a św. Oskar Heinbach 4 kor.

Tak samo opłacili mu się za usługi Norbert Dreykurs 2 koronami i dr. Herzig 4 koronami.

Co do sprawy kubana 50 guldenowego w sprawie Katza zeznaje świadek zgodnie z aktem oskarżenia.

Z dalszych świadków dał mu dr. Adolf Brendel 3 kor., a Markus Streicher, solicytator adwokacki 4 albo 5 razy po 2 korony. Dalsze przesłuchiwanie tego ostatniego świadka, przyniosło sensację. Oto okazało się, że świadek ten został kiedyś przez Lifschütza wyrzucony za drzwi z jego kancelarji i od tego czasu żywi doń nienawiść. Byli tacy, którzy słyszeli Streichera odgrażającego się na sądowym korytarzu Lifschützowi, że „musi go tak nauczyć, że on tu już nie będzie macherem“, Streicher groził skargami na Lifschütza do jego przełożonych. Tak zeznało dwu świadków pod przysięgą, a ponieważ Streicher zeznaniom tym równie pod przysięgą zaprzeczył, postawił prokurator wniosek na uwięzienie Streichera i odesłanie go do sędziego śledczego pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań. Trybunał przychylił się do tego wniosku prokuratora i świadka Markusa Streichera, wprost z sali rozpraw odprowadzili dozorcy do celi więziennej.

Tem sensacyjnem zdarzeniem zakończyła się rozprawa wczorajsza.

Rozprawę dzisiejszą, zajęły mdłe wnioski obrony, a było ich mnóstwo. Zeznawało wreszcie jeszcze kilku świadków, którzy wyjaśniali sprawę Katza.

Rozprawa cała obraca się prawie tylko około zarzutów czynionych Lifschützowi, inni dwaj oskarżeni natomiast Katz i Klapper zeszli w cień zupełnie, tak, że zapomina się prawie o tem po co ci ludzie dzielą ławę z Lipschützem.

O godzinie 12 w południe postępowanie dowodowe zamknięto i rozpoczęły się mowy prokuratora i obrońców.

Godzina 2. Obrońcy mówią ciągle jeszcze. Wyrok zapadnie około 3 godziny po południu.

Bezkrawa chirurgja.

Wiedeński chirurg, dr. Adolf Lozenz, wygłosił w tych dniach w Londynie, w szpitalu ortopedycznym ciekawy odczyt, po którym przedstawił swoją metodę bezkrwawej operacji wykrzywień kości udowej. Dr. Lorenz demonstrował na sześcioletniej dziewczynce. Naprzód rozstawił kości udowe i golenie tak szeroko, że stanowiły jedną linję z tułowiem, potem jedną nogę cofnął w tył tak daleko, że pięta dotykała do łopatki, następnie znowu ją naprzód wysunął, tak, iż dotykała palcami ramienia z przodu, wreszcie wstrząsnął gwałtownie parę razy kością udową i osadził ją na miejscu właściwem. To samo dokonał z drugą nogą, poczem włożył nogi i biodra w futerał gipsowy, rozstawiając je bardzo szeroko. W tej pozycji pacjentka musi leżeć przynajmniej sześć miesięcy, następnie nogi i biodra zostaną wyjęte z gipsu i utrzymane w tej samej pozycji za pomocą poduszek; do właściwej pozycji będą doprowadzone stopniowo i bardzo powoli.

Zakończeniem kuracji bywa masaż. Ta metoda, chociaż niekrwawa, jest bardzo bolesna i przykra dla pacjentów. Bądź co bądź, dr. Lorenz dokonał nią cudów i podczas pobytu swego w Ameryce, gdzie jeździł dla uzdrowienia córki miljonera, mnóstwo ubogich dzieci bezinteresownie wyleczył w ten sposób. To też święcił nie lada tryumfy. Uniwersytet w Chicago mianował go członkiem honorowym; prezydent Roosevelt przyjmował go na specjalnej audjencji i ofiarował mu swój portret z dedykacją. W objawach hołdu brały udział nietylko ciała naukowe i sfery oficjalne; na ulicach, w teatrach, na kolejach robiono mu serdeczne owacje; otrzymywał codziennie tysiące zaproszeń i listów dziękczynnych za to, że metodę swą rozpowszechnił i wskazał ją lekarzom miejscowym.

Lwów fortecą?

Ze Lwowa piszą do *Schlesiche Zeitung*, prawdopodobnie ze sfer wojskowych: Nieprzyjemne wrażenie wywołał tu artykuł *Hamb. Nachrichten*, która doniosła, że Lwów ma być ufortyfikowany ze względu na to, że zbiega się w nim sześć linij kolejowych i że ma strategiczne znaczenie ze względu na pobliże trójkąta fortec rosyjskich: Łuck Dubno-Równe. Tak to ono może być, ale mimo to zdaje się, że hamburski dziennik przeholował, bo gdyby rzeczywiście było w planie przemienienie Lwowa w fortecę, musiałyby o tem kompetentne czynniki mieć jakąś wiadomość, a tej nie mają. Wszystko co jest dotychczas o tej sprawie wiadome, redukuje się do postawienia w ubiegłym roku słupów, odgraniczających rejon zakazu budowy, a to dwu w obrębie miasta, trzech zaś dalej za miastem.

Zaraz wówczas — jak to już donosiliśmy — zwróciło się prezydjum miasta do władz wojskowych z prośbą o wyjaśnienie i otrzymało odpowiedź, że wprawdzie jest w projekcie założenie pod Lwowem oszańcowanego obozu, ale nikomu ani w myśli przemieniać stolicę Galicji w fortecę w prawdziwem tego słowa znaczeniu.

Jednak i przeciw temu zamiarowi kół wojskowych broni się prezydjum miasta Lwowa energicznie, bo ucierpiałby na tem ogromnie ruch budowlany i spadłyby poniżej wartości grunta budowlane. Posłowie z miasta Lwowa otrzymali tedy dyrektywę, aby zwalczali w sposób jak najbardziej stanowczy urzeczywistnienie planów wojskowości. Wszystko to działo się — jak powiedziano — w roku ubiegłym, a od tej pory nic takiego nie zaszło, coby zmieniło sytuację i coby wskazywało na to, jakoby względy wojskowe odnieść miały zwycięstwo nad staraniami reprezentacji miejskiej. Na każdy sposób, zażądają zapewne polscy posłowie w radzie państwa od ministra obrony krajowej wyjaśnienia w tym względzie.

Pruski lokaj.

Lwów 5 lutego.

Wychodzący w Pradze *Tagbl.* znany organ prusofilski, oskarża rząd austrjacki, że nie tylko toleruje ataki na osobę ces. Wilhelma, ale bierze w nich czynny udział przez swe biuro prasowe (!) W tym kierunku powołuje się na *Nordd. Allg. Ztg.—Prag. Tagbl.* twierdzi, że pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a kierownikiem polityki zewnętrznej panują poważne różnice zapatrywań i dysharmonja, jakkolwiek biuro prasowe twierdzi przeciwnie i zapewnia o dobrem porozumieniu. Pismo to sądzi, że w ministerstwie spraw zewnętrznych bardzo są niezadowoleni z głosów prasy zawisłej od prasowego biura o cesarzu Wilhelmie, a więc (!!) zdrowy rozum (?) dyktuje, że tę anticesarską hecę uprawiają ludzie, mający styczność z prasowem biurem, którzy swą austrjackość pragną okazywać brakiem należytego uszanowania (!) wobec cesarza niemieckiego i potężnego państwa niemieckiego! „Czy br. Gołuchowski — pisze ów lokaj pruski — nie ma dosyć wpływu, ażeby temu zapobiedz, czy też są tu inne wyższe wpływy w grze?“ Ostatnie to zdanie daje do zrozumienia, że wiadome ataki na cesarza Wilhelma patronizuje... dwór austrjacki!

Lokajstwo to, połączone z denuncjacją, jest tak podłe, że szkoda słów tracić na rozprawianie się z niem. Ale warto zwrócić uwagę na to postępowanie Niemców.

Każdą krytykę postępowania malborskiego mówcy i carskiego posłańca pieniężnego uważają za zbrodnię, ale ani słowem nie potępią zwolenników Schönerera i Wolfa, którzy wprost głoszą naukę zdrady stanu. Nie potępiają i prasy prusko-niemieckiej, która wprost obelgi rzuca na dynastję habsburgską i członków domu cesarskiego.

Ileż to pamfletów w prasie i książkach niemieckich wymienionych przeciw ś. p. cesarzowej Elżbiecie, arc. Rudolfowi, obecnemu następcy tronu, a nawet cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Nie dawno nawet jeden z autorów takich ohydnych pamfletów przeciw cesarzowi austrjackiemu został przez sądy pruskie uwolniony. A w atakach najpodlejszego gatunku przeciwko arcyks. następcy tronu, biorą nawet udział pruskie dworskie pisma!

Lieb' Vaterland magst ruhig sein! może sobie powiedzieć Austrja, mając tak godnych patrjotów w swych niemieckich obywatelach!

Lokaje pruscy!

Kronika polityczna.

— Wiedeński korespondent *Czasu*, omawiając ostatnie zajścia w parlamencie, stwierdza, że dziś powszechnem jest mniemanie, iż dalsze prace parlamentu rozwijać się będną względnie prawidłowo. Już sam fakt, że stronnictwa zgodziły się na dyskusję o regulaminie izby, wróży nie źle o przyszłości. Trudno łudzić się nadzieją takiej zmiany regulaminu, którąby wykluczała każdą obstrukcję. Praktyka ostatnich lat do tego stopnia wypaczyła sens i ducha istniejącego regulaminu, że dla zupełnego zabezpieczenia się przed obstrukcją, trzebaby zmian bardzo gruntownych i zgoła niezwykłych. Na takie zmiany zaś nie zgodzi się ani lewica niemiecka, ani tem mniej socjaliści. Czego jednak spodziewać się można, to zmian, które uniemożliwią przynajmniej obstrukcję grup mniejszych. Dziś cała izba uznaje już obstrukcję za broń niebezpieczną i wielkie stronnictwa lekkomyślnie nią posługiwać się nie będą, byle tylko zdołano ukrócić swawolę grup małych, nie poczuwających się do żadnej odpowiedzialności i szukających na tej drodze „sławy“ i mandatów.

Przygotowania wojenne w Rosji.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Poznań 5 lutego. (Tel. pryw.) Korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi z Warszawy swemu pismu: Nie przeceniając nawet znaczenia faktów wiadomych stwierdzić należy, że w kołach militarnych zaczyna się budzić ruch wyjątkowy a rozmaite okoliczności każą się domyślać czegoś niezwykłego.

Faktem jest:

1. że oficerowie rezerwowi otrzymali poufne zawiadomienie od dotyczących komend wojskowych, by byli w pogotowiu i propozycję, czyby nie chcieli zaraz wstąpić do czynnej służby, ponieważ może „będzie to miało niebawem praktyczne zastosowanie“. Władze wojskowe zwróciły się do t. zw. fachowych oficerów rezerwowych, tj. takich, którzy odsłużyli kilka lat służby czynnej, a potem wnieśli dymisję. Mniej zaś uwzględniono takich oficerów rezerwowych, którzy odbyli tylko obowiązkowy rok czynnej służby.

2. Urzędy stacyjne kolei żelaznych otrzymały rozkaz najszybszego urządzenia stacyj telegrafów polowych. Wszystkie rekwizyty dostarczą im władze wojskowe. Te dwa rozkazy są faktami, wszystkie inne pogłoski o wojnie itp., są bezpodstawne.

Z Koła polskiego.

(Telegram własny „Dzien. polskiego“).

Wiedeń 5 lutego. Dziś o godz. 11 rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

P. Czaykowski przedłożył petycję gminy m. Czortkowa o utworzenie tam sądu obwodowego. Już w r. 1899 była ta sprawa prawie załatwiona, upadła jednak z powodu braku wody do picia. Dziś gmina m. Czortkowa buduje wodociągi, odpada więc główny powód nieotwarcia sądu.

Minister dr. Piętak potwierdza szczegóły petycji i wyraża nadzieję, że w r. 1904 będzie wstawioną w budżet odpowiednia kwota na budowę sądu obwodowego w Czortkowie.

P. Grek podnosi potrzebę utworzenia sądu obwodowego w Jarosławiu, a omawiając sprawę sądu obwodowego w Czortkowie, krytykuje postępowanie rządu i uważa za nieuzasadnione nieutworzenie sądu w Czortkowie z powodu braku wody.

Dr. Piętak zwraca uwagę, że z budową sądu połączoną jest także sprawa budowy więzienia i tu był brak wody rozstrzygającym.

Po załatwieniu tej sprawy, p. Rapoport w obszernym referacie zdaje sprawę o budowie kanałów wodnych i o przebiegu obrad rady przybocznej dla budowy dróg wodnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Z komisji wojskowej.

Wiedeń 5 lutego. Komisja wojskowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad ustawą o kontyngencie rekruta. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb dawał poufne wyjaśnienia. Po jednogodzinnem posiedzeniu poufnem uznano obrady za jawne.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 5 lutego. Sejm węgierski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad przedłożeniami wojskowemi. P. Bartha z partji koszutowców dowodził, że Węgry systematycznie są uzależnione od Austrji. Powoływanie się na konieczność uzdolnienia armji do walki, stało się już komunałem bez treści. Naród bowiem, osłabiony ekonomicznie nie może być wogóle zdolnym do walki, a Węgry od szeregu lat płacą na cele wojskowe o 4 miljony rocznie więcej, niżby to wypadało ze stosunku kwotowego. Mowca domagał się dalej gwarancji, że przedłożenia w Austrii nie zostaną wprowadzone na podstawie § 14, lecz zostaną uchwalone przez parlament i protestował przeciw udziałowi Węgier w delegacjach wspólnych, w których Austrja ma przewagę. W końcu poseł ów domagał się, aby rząd przedłożył dokładne wykazy nowych zapotrzebowań na armję.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne dzisiaj.

Mowa p. Bartha była już, zdaje się, mową obstrukcyjną.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 5 lutego. Izba deputowanych przyjęła wczoraj pierwsze rozdziały budżetu ministerstwa oświaty. Socjalista Carnaud zażądał by z nauki o moralności w szkołach wykreślone były idee religijne wbrew zapatrywaniom prezydenta ministrów Combesa.

Combes oświadczył następnie, że musi sprostować mylne tłómaczenie swych poglądów, Nigdy — powiada — nie mówiłem ani nie myślałem, aby nauczana w naszych szkołach moralność, była nie wystarczającą, tylko sądzę że musi się ona opierać na podstawach rozumu. Moralność tem jest szlachetniejszą, im badziej opiera się na ideach równości w obowiązku. Chciano przeciw mnie użyć słów, jakie wypowiedziałem w kwestji zapatrywań, wyrażonych przez zwolenników istnienia ducha.

Mowę prezesa gabinetu przyjęła lewica oklaskami, prawica i centrum wrzawą.

Wrzenie na Bałkanach.

Sofia 5 lutego. „Bułgarska ajencja telegraficzna“ donosi: „Wobec faktu, że Porta za pośrednictwem konsulatu w Ruszczuku, zaprotestowała przeciw temu, jakoby w Bułgarji utworzyło się 7 band zbrojnych i gotowych do wpadnięcia do Macedonji, jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia tego rodzaju pogłoskom. Rząd gotów jest poddać się bezwarunkowo międzynarodowemu śledztwu w tej sprawie“.

Blokada Wenezueli.

Waszyngton 5 lutego. Meksyk przystąpił do rzędu tych państw, które zgłosiły swoje pretensje do Wenezueli. Żąda on mianowicie 18.000 dolarów (90.000 koron).

Marokko.

Tanger 5 lutego. Ajencja Havasa donosi, że wedle wiadomości otrzymanych przez hiszpańskiego konsula, klęska pretendenta jest niewątpliwą.

Przeciw trustom.

Londyn 5 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Waszyngtonu, że w komisji senatu przyjęto bez dyskusji bill, który zabrania kolejom udzielania zniżek taryfowych i innych ulg osobom prywatnym i przedsiębiorstwom. Jest to pierwszy akt walki usławodawczej przeciw trustom.

Strejki.

Barcelona 5 lutego. Robotnicy w wielu miejscowościach fabrycznych przyłączyli się do strejku robotników, rozpoczętego w Réns.

Katastrofa na morzu.

Paryż 5 lutego. Minister marynarki otrzymał depeszę z doniesieniem, że okręty do niszczenia torpedowców „Espingole“ i „Hallebarde“ w pobliżu Cap Lardier koło Tulonu znajdują się w niebezpieczeństwie. „Espingole“ zatonął. Czy statki dadzą się uratować, zależeć będzie od pogody. Z ludzi nikt nie zginął.

Opróżnienie Wawelu.

Kraków 5 lutego. Wczoraj odbyła się u delegata Adama Fedorowicza konferencja z reprezentantami gminy w sprawie opróżnienia Wawelu.

Posiedzenie komisji teatralnej.

Kraków 5 lutego. Wczoraj odbyła posiedzenie komisja teatralna, czuwająca nad tutejszym teatrem miejskim. W posiedzeniu uczestniczył także delegat wydziału kraj. dyr. Estreicher i delegat rady miejskiej p. Bartoszewicz. Obradowano nad sprawozdaniem o stanie teatru od początku sezonu jesiennego do końca stycznia br. Sprawozdanie to będzie przedłożona wydziałowi krajowemu i radzie miejskiej. Posiedzenie było poufne.

Tyfus w Krakowie.

Kraków 5 lutego. Z powodu wybuchłego na Kazimierzu tyfusu wysypkowego wydały władze zarządzenie, mające na celu ochronę ludności. Od 1 stycznia było 6 wypadków tyfusu. Dyrekcja policji zarządziła, aby przy odstawianiu do aresztów policyjnych przestępców poddawano wprzód odzienie ich desynfekcji. W aresztach sądowych zarządzono 10 dniową obserwację lekarską.

Morderstwo.

Warszawa 4 lutego. Wczoraj spełniono tu niezwykłe morderstwo w domu przy ul. Kaczej 20. Robotnik Antoni Strzałkowski zadusił swą żonę, która była matką czworga dzieci. Przyznał się do zbrodni, podając za powód złe pożycie małżeńskie.

Wiedeń 5 lutego. Cesarz odjechał wczoraj po południu o godzinie 3 m. 30 do Budapesztu na dwutygodniowy pobyt.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Bal prasy. Donieśliśmy już wczoraj o napisaniu przez p. Czelańskiego wspaniałego poloneza, który, odegrany przez całą orkiestrę Filharmonji, rozpocznie bal prasy, jaki się odbędzie dnia 11 b. m. Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami wiadomością, że kapelmistrz 30 p. p., p. Roll, skomponował również prześliczny, pełen wdzięku walc, p. t. „§ 19“. Walc ten odegrany przy kotyljonie balu prasy, stanie się bez wątpienia niewyczerpanem źródłem ochoczej zabawy, zapowiadającej się już teraz jak najlepiej.

Bal techników urządzony wczoraj w sali Filharmonji powiódł się świetnie. Do kadryla stanęło przeszło 100 par.

Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, ciągle się polepsza. Wczoraj i dziś ks. metropolita zajmował się już sprawami cerkwi. Dziś przybył z Przemyśla ks biskup Czechowicz, celem odwiedzenia ks. metropolity.

Skazanie anarchisty. Bruksela. (Tel.) Sąd skazał niejakiego Van der Mollera za zamach na dom klerykalnego deputowanego Viarta, na 10 lat robót przymusowych.

Procesy prasowe. Budapeszt. (Tel.) Sąd przysięgłych w Marosz Vasarhaly, jako rząd prawny skazał posła Ludwika Karolyiego, na 1 rok więzienia i 2000 koron grzywny, adwokata zaś Esendyiego i kandydata adwokackiego Sjessa na 6 miesięcy i 1000 koron, za podburzanie przeciw narodowości węgierskiej.

Koloszwar. (Tel.) W procesie przeciw współredaktorowi tutejszych pism, Szekelyemu, oskarżonemu o oszustwo władz wojskowych, popełnione drukiem, uwolniono obwinionego co do dwóch artykułów, co do trzeciego uznano go winnym i skazano na 8 miesięcy więzienia i 1200 koron grzywny.

Demonstracje robotnicze. Valladolid. (Tel.) Około 1000 robotników, niemających pracy przeciągało wczoraj ulicami i wznosiło okrzyki: „Pracy i chleba!“ Demonstranci zrabowali wóz z chlebem. Żandarmerja dała ognia; kilka osób raniono, wiele aresztowano.

Rozmaitości.

Były prezydent Transwalu Krüger leży w Montonie chory na zapalenie płuc.

Tytuł księżniczki. Ze względu na kwestję odebrania tytułu książęcego księżnej Ludwice saskiej, pisze pewien wybitny prawnik: Cesarz austrjacki może księżnej odebrać wszystkie prawa, jakie jej przysługują z tytułu arcyksiężniki austrjackiej i zabronić tytulatury arcyksiążęcej; natomiast nie może jej odebrać nadanego jej na chrzcie imienia: „Ludwika, córka byłego księcia Toscany“, tak jak ona jest zapisana w wielkoksiążęcym regestrze urodzin. Do tego nie ma prawa nawet prawa jej ojciec. Tytuł: „Ludwika, księżniczka Toscany“ pozostanie i nadal dotychczasowej następczyni tronu saskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 lutego.

(*fr.*) Nie może się doczekać giełda decezji co do tego, jaką będzie konwersja renty wspólnej, czy na 4%, czy też na niższy procent. Dopóki przeważały szanse, że rząd wybierze typ nowy $3^3/_4$ albo $3^1/_2$%, podniósł się kurs akcji banków, gdyż przy takiej konwersji zarobiłyby one nierównie więcej, niż przy automatycznej konwersji z $4^2/_{10}$ na 4%. Obecnie mówią w sferach giełdowych, że jest już jakoby postanowioną rzeczą, iż rząd nie zejdzie poniżej 4%. Skutkiem tego obniżył się kurs akcyj bankowych, a natomiast podniósł się nieco kurs renty wspólnej. W walorach kolejowych i przemysłowych przeważała stagnacja. Akcje Schodnickie spadły o 20 koron, Karpackie o 13. Natomiast podniosły się alpiny i akcje fabryki broni w Steyr.

— **Wiedeń** 5 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·52 do 7·53, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·77 do 6·78, na maj-czerwiec od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·23 do 6·24; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 5 lutego (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·50 do 7·51 żyto na kwiecień od 6·47 do 6·48 owies na kwiecień od 6·06 do 6·07; kukurydza na maj od 5·94 do 5·95; rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 5 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15 Renta majowa 100·85. Węg. renta koronowa 99·65. Akcja austr. zakł. kred. 697·50 Akcje węg. zakł. kred. 743 — Akcje Anglobanku 277 —, Akcje Unionbanku 547·50, Akcje Bankvereinu 475·—. Akcje Länderbanku 409 —. Akcja kolei państw. 694·— Lombardy 57 —. Akcja kolei Elbethal 455·50. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 398·50, Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1655, Losy tureckie 122·25, Ruble 253·—. Usposobienie słabe.

Berlin 5 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 220·30, Towarz. dyskontowe 198 —. Usposobienie nierozstrzygnięte.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek lutego 5 o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

MIESZCZANIE

sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego; tłómaczył Stanisław Bosakowski.

OSOBY:

Bezsiemienow Wasyl Wasylewicz zamożny mieszczanin, starszy cechu malarzy	p. Feldman
Akulina Iwanowa, jego żona	pni Gostyńska
Piotr były student	p. Nowacki
Tatjana, nauczycielka szkoły	p. Bednarzewska
Ćwietajewa, nauczycielka, jej przyjaciółka	pni Ogińska
Nil, wychowanek Bezsiemienowa maszynista	p. Roman
Pierczychin, daleki krewny Bezsiemienowa, handlarz ptaków śpiewających	p. Solski
Pola, jego córka szwaczka	pni Morska
Helena Mikołajówna Kriewcowowa, wdowa po dozorcy więzienia	pni Solska
Tietierew, śpiewak chóru cerkiewnego	p. Kamiński
Szyszkin, student	p. Kuncewicz
Stiepanika, kucharka	pni Węgrzynowa
Baba z ulicy	pni Rybicka
Chłopiec od malarza pokojowego	p. Korecki
Doktor	p. Wysocki

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 lutego 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Ledochowski z Krakowa. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. A. Stecki z Wołynia. S. Bogusz z Borysławia. J. Korn z Wiednia. L. Nitsch z Krakowa. L. Skolski z Kopiatycz. R. Bauer z Czerniowiec. E. Świeżawska z Lublina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Czapski z Rosji. Br. M. Harsdorf ze Świstelnika. L. Krzyżanowski z Kijowa. O. Schnell z Firlejówki. Dr. Schatzel z Brzeżan. E. Axelrad z Suczawy. J. Maniewski z Bajkowic. B. Śmiałowski ze Stojanic. S. Potworowski z Koropca. S. Stojowski ze Stanisławowa. J. Hillich ze Żółkwi. Z. Koppens z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Codziennie przedstawienia o godzinie 8-mej wieczorem.

60)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Skoro zdarzyło mu się spotkać takiego, jakim był Schulmeister, do wysokiego stopnia zręczny, niezwykle śmiały i zupełnie bezinteresowny — (lecz to trafiło mu się tylko raz jeden) — przywiązywał się do takiego, przekonany, że będzie mógł pracować jednocześnie dla pożytku armji i dla swojej własnej sławy.

Nie zawiódł się: odbierał wielkie pochwały za niejeden czyn dokonany przez swego emisarjusza, za niejedną informację pierwszorzędną, którą znajdował napisaną na kawałku papieru, pismem Schulmeistra. Tylko jeden cesarz i kilku marszałków wiedzieli, co trzymać o wielkich czynach Savary'ego.

Lecz cesarz — oświadczył stanowczo — nie chciał już, żeby używano Schulmeistra...

A jednak, jak się bez niego obejść?

Od początku kampanji, Savary nie w jednej okoliczności miał sposobność żałować dawnego swojego współpracownika.

Pomimo największych starań, przedsięwziętych dla otrzymania ze wszystkich stron wiadomości, dzięki wielkim sumom, jakie Napoleon doręczał mu na ten cel na początku każdej wojny, czuł rzeczywiście że nic nie wie; były zawsze poważne luki w tem, co mu komunikowano.

To go zmuszało do ciągłej zmiany miejsca, oddalało od cesarza i mogło szkodzić interesom wojny.

To też był w bardzo złym humorze w dniu 20-tym kwietnia, kiedy Schulmeister zobaczył go niespodzianie, rozmawiającego przy drodze z marszałkiem Davoust'em i generałem Monton'em.

Cały ten sztab patrzał na przechodzące szeregi wojska, nie przerywając zaczętej rozmowy.

Sławny zwycięzca z Auerstaedt, z energiczną twarzą, o rysach ostrych, których nigdy uśmiech nie rozjaśnił, pytał właśnie Savary'ego, jakie informacje sztab cesarza posiada o ostatnich ruchach armji arcyksięcia Karola i dziwił się, że nie dostał jeszcze żadnego zawiadomienia, on, który szedł przecie na czele armji.

— ...Wreszcie, generale — mówił — zrozumiałeś, prawda? Nic mi nie powiedziano, o niczem nie uprzedzono. Ja sam zrobiłem co mogłem, przez forpoczty i zebrałem wszystkie szczegóły, jakie dali mi nasi sprzymierzeńcy bawarscy, przez pośrednictwo Lefevre'a; lecz biuro wywiadowcze, którem pan kierujesz, nic a nic mi nie dostarczyło. Na szczęście, że i bez tego, damy sobie radę!...

— Ależ, panie marszałku...

— Tak, tak, ma się rozumieć, to nie pańska wina. Wszystko jedno, nie obrazisz się, że poskarżę się cesarzowi...

Kiedy Davout tak mówił, bataljon grenadjerów z jego korpusu defilował przed nim i przez zastarzały zwyczaj, generał przypatrywał się pomimo woli, nie przestając rozmawiać z Savary'm.

Wiedział dobrze, że żołnierzowi w marszu wolno jest nie trzymać się szeregu, lecz formalista jak zawsze, wymagał, aby pewne reguły były zachowane.

To też okazał niezadowolenie na widok dwóch kapitanów, postępujących obok siebie, zamiast żeby każdy był na czele swojego oddziału, a którzy w dodatku, rozmawiali z wieśniakiem, idącym pomiędzy ich końmi, z rękami opartemi z jednej i z drugiej strony na ich siodłach.

— Co to jest? — zapytał. — Odkąd to przewodnicy, albo szpiegowie ujęci, odbywają drogę pomiędzy dwoma oficerami?.. Hola!... panowie!...

Odezwanie się to sprawiło niejakie zamieszanie w kolumnie grenadjerów.

Dwaj kapitanowie przywołani w ten sposób, zwrócili na miejscu i stanęli przed grupą wielkich wodzów.

Człowiek, który szedł pomiędzy nimi, a który nie był kto inny, jak Schulmeister, stał nieruchomy na miejscu, gdzie go zostawili.

— Kogo to we dwóch panowie eskortują? — zapytał marszałek oficerów.

— ...Ależ, ja się nie mylę! — wykrzyknął Savary, zanim oficerowie zdążyli odpowiedzieć. To jest Karol Schulmeister!

Potem zwracając się do Davoust'a:

— Chciałeś mieć wskazówki pewne, panie marszałku? Będziesz je miał. Zbliż się, kochany mój przyjacielu!

Schulmeister postąpił parę kroków do dawnego swojego szefa; lecz ponieważ żołnierze, zaciekawieni wypadkiem, zwolnili trochę marszu, Davout powiedział kapitanom, żeby ich zobowiązali do marszu podług formy, więc poszli dalej zawiedzeni, przeciągając szeregiem po przed starszyzną, błyszczącą od haftów złotych.

— „A więc — odezwał się Davoust — kiedy znasz tego człowieka, kochany generale, wybadaj go sam.

Upoważniony przez marszałka, Savary zachwycony spotkaniem, pospieszył zaznaczyć na jakie dobre przyjęcie zasługuje jego drogocenny pomocnik.

— Zbliż się, zbliż, Schulmeister! Pan marszałek Davous wie, że masz rangę adjutanta w sztabie cesarskim. Jego ekscelencja wysłucha cię z przyjemnością. Powiedz nam prędzej wszystko co wiesz.

— ...Ależ ja nic nie wiem, generale! — rzekł Schulmeister z doskonale udaną naiwnością. Wiesz dobrze, generale, że jego cesarska mość odebrał mi mój stopień!

— ..Tak, wiem o tem, bezwątpienia; lecz człowiek z twoim charakterem nie potrafi być bezczynnym i jestem najpewniejszy, że nawet bez polecenia, bez rozkazu, dowiedziałeś się o wszystkiem...

— ...Złudzenie. generale! Złudzenie kompletne! Niczego się nie dowiedziałem. Bawiłem się, co prawda, patrząc własnemi oczami na to, co się działo; lecz robię to bez żadnej myśli i nic też nadzwyczajnego nie spostrzegłem, zaręczam!

— Ah! — rzekł Savary zawiedziony.

Davous przeciwnie, zaczął wpatrywać się w inteligentną twarz człowieka, który drwił widocznie z pysznego generała.

— Zrozumiejmy się — ciągnął Schulmeister. — Gdybym miał do czynienia z ograniczenymi chłopami, lub z kumoszkami wiejskiemi, łatwoby mi przyszło zająć ich, opisując mundury wojska austrjackiego, które stoi w tej chwili w Landshut, albo opowiadając im, jak kwaterują od pozawczoraj w Eckmühl pułki arcyksięcia Karola. Zabawiłoby ich może także dowiedzieć się, jak jeden pułk francuski, stojący garnizonem w Ratysbonie, stawia czoło od niejakiego czasu całej armji niemieckiej, której nie podda miasta, aż wtedy, kiedy straci nadzieję, że go obroni... Lecz to są rzeczy, o których tacy wodzowie zapewne wiedzą pierwej niż ja i nie będę tak naiwny, aby panom mówić..,

— Rzeczywiście, wiem o tem wszystkiem — rzekł Savary z zarozumieniem (choć naprawdę, nic a nic nie wiedział), lecz pomimo to, proszę o szczegóły, to zajmie p. marszałka.

Wmięszał się Davoust i niedbając już o pośrednik, którego szczerość i jasność poglądu osądził podług wartości;

— Ile wojska w Landhust? — zapytał krótko Schulmeistra.

— Trzy tysiące, panie marszałku.

— W Eckmühl?

— Trzydzieści tysięcy.

— A pod Ratysboną?

— Wszystko, co pozostało: około sześćdziesięciu tysięcy.

— Dobrze! Oto co się nazywa dokładnie.

Marszałek obrócił się do swoich adjutantów, mówiąc:

— Oficera dajcie mi, oficera, który zawiezie te wskazówki cesarzowi.

— Niepotrzeba!.. — ośmielił się powiedzieć Schulmeister.

— Jakto? niepotrzeba!..

— Tak, panie marszałku. To już zrobione...

Kapitan od grenadjerów, który pierwszy spotkał Schulmeistra i jego psa na drodze, opowiedział zaraz, w jaki sposób list został wyprawiony do sztabu głównego ku Abensberg, przywiązany pod brzuchem fałszywego pudla.

Davoust zrobił minę zdziwioną, podczas gdy młodzi z jego świty zaczęli śmiać się szczerze. Savary zaś, szczęśliwy z dowcipu swego protegowanego, puszył się jak indyk.

— To prawdziwie piękne — rzekł marszałek poważnie; — lecz nie jestem pewny, czy podstęp się udał, a na ostrożności nikt jeszcze nie szkodował.

Napisał kilka słów na kartce wydartej z karnetu i oddał młodemu porucznikowi huzarów.

— Dobrego masz pan konia: śpiesz się! Kartkę do własnych rąk marszałka Berthier, albo cesarza, jeżeli go zobaczysz.

Potem wrócił do Szulmeistra.

— Znasz dobrze przystęp do Landshut?

— Doskonale. Prawdziwą obroną miasta jest rzeka.

— ...Jaka rzeka? — zapytał Savay.

— Isar, generale... Trzeba przejść z lewego brzegu, gdzie teraz jesteśmy, na brzeg prawy, aby opanować miasto. Jest most nie bardzo mocny, lecz dobrze broniony.

Davoust się zamyślił, spuścił głowę i zdawało się, że z wielką uwagą przypatruje się uszom swego wierzchowca... Obrócił się potem do Savary'ego i nie bez ironji przemówił;

— Teraz, kiedy wiemy to, na czem nam zależy, pójdziesz wziąć zemną Landshut, kochany generale? Będziesz mógł powrócić bez trudu do kwatery cesarza, który powinien, jeżeli się nie mylę i jeżeli pies tego pana zrobił swoją powinność, kierować się w tę samą stronę, w którą my się kierujemy.

W tej chwili i zanim Savary zdążył odpowiedzieć, doniesiono, iż widać z daleka pędzącą sztafetę ze sztabu głównego.

— ...W dodatku dowiemy się, czego się trzymać — zaczął Davoust z lunetą przyłożoną do oka. — Nadjeżdża oficer, zapewne z rozkazami.

Ruszono przez pole naprzeciw nadjeżdżającego, a marszałek, rozpoznając stopień z oznak zewnętrznych, czekał na niego sam i wyciągnął rękę, nic nie mówiąc.

— Od jego cesarskiej mości — rzekł adjutant, salutując.

Wyjął z zanadrza papier, na którym kilkanaście wierszy było napisanych nieczytelnie, z którego Davoust odcyfrował, co następuje:

„Jestem uwiadomiony ze źródła wiarogodnego, że nieprzyjaciel stoi w dużej sile w Eckmühl. Masz pan na drodze Landshut, który będzie panu przeszkadzał w przejściu. Okrąż pan pozycję, albo ją zdobądź, według tego jak będzie możliwe, lecz bądź pojutrze 22 w Eckmühl, koniecznie. Przypuść pan szturm, jak tylko usłyszysz moją artylerję. Pamiętaj pan na Auerstaedt! *Napoleon.*"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·50	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Janowa
1·15	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·44	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbada), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·20	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] zwykłe [illegible] i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, [illegible] od godz. 8—[illegible], w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.